



Bikiniarz – anonimowy plakat propagandowy z 1952 roku

Pytania:

1. Kim był w ówczesnej rzeczywistości zaprezentowany na plakacie bikiniarz?
2. Dlaczego przedstawiona postać poddana została ostrej krytyce ze strony autora?
3. Jakich zabiegów użył autor plakatu, aby potępić postać bikiniarza, w czym przejawia się propagandowość tego materiału?
4. Jakich informacji o życiu codziennym w czasach stalinizmu dostarcza ten plakat, jaką postawę społeczną starała się – przez to dzieło – krzawić w społeczeństwie władza?

Odpowiedź:

Mianem bikiniarzy nazywano w Polsce lat pięćdziesiątych XX wieku subkulturę młodzieżową, wyróżniającą się odmiennymi od lansowanych przez komunistyczną władzę przekonaniami, gustami kulturalnymi, postawą społeczną, a także ubiorem. Bikiniarze buntowali się przeciw ówczesnej propagandzie oraz narzucanym wzorcom zachowania i postępowania, a przejawem tego protestu było zainteresowanie kulturą Zachodu – uważaną przez stalinowskie władze za źródło zepsucia i zgnilizny społecznej – noszenie kolorowych strojów, np. barwnych krawatów i skarpetek czy też słuchanie amerykańskiego jazzu i rock’n’rolla. Takiego właśnie bikiniarza przedstawia anonimowy plakat propagandowy z 1952 roku. Zaprezentowana postać ubrana jest w sposób typowy dla owej subkultury i wyposażona we wszelkie bikiniarskie atrybuty. Na głowie ma kapelusz, noszony na tzw. naleśnik (często była to też charakterystycznie zakładana, z podniesionym tyłem, czapka z daszkiem), przykrywający uczesane „na mandolinę” włosy. Ważnymi elementami stroju były: kolorowy, najczęściej w prążki lub abstrakcyjne wzory krawat, kupowany zwykle na bazarach, oraz wąskie i kończące się nad kostką spodnie. Reszty dopełniały widoczne dzięki krótkim spodniom pasiaste skarpety i zamszowe buty, czyli tzw. zamszaki. Anonimowy autor plakatu umieścił też inne atrybuty bikiniarzy – dodający powagi, przewieszony przez rękę parasol i chętnie trzymany w ustach papieros „Camel” – także kupowany na bazarach, stanowiący alternatywę dla „proletariackich” wytworów polskiego przemysłu tytoniowego. Należy zauważyć, że napiętnowani na plakacie bikiniarze nie kryli się ze swoją modą i przekonaniami, dlatego ubierając się w ten sposób, poważnie narażali się władzy. Krytykowani na plakatach, w kronikach filmowych lub w prasie, stawali się – obok kułaków, bumelantów lub hołdujących biurokracji urzędników – najchętniej przywoływanymi symbolami negatywnych zachowań wobec budownictwa socjalistycznego. Z jednej strony obśmiewano ich, czyniąc bohaterami wielu dowcipów i karykatur, z drugiej zaś, z całą stanowczością tępiono, za pośrednictwem nie tylko milicji i aktywu Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), ale również organizacji społecznych i komitetów osiedlowych.

Bikiniarze byli poważnym kłopotem społecznym dla socjalistycznych władz. Nie dość, że nie ulegali stalinowskiej propagandzie i nie włączali się w budownictwo socjalistyczne, współzawodnictwo pracy ani kształtowanie nowego, socjalistycznego społeczeństwa, to jeszcze na dodatek obnosili się ze swoją odmiennością, słuchając np. zabronionego wówczas jazzu. Swoim wyglądem odrzucali ówczesną modę, a co za tym idzie, socjalistyczne wzorce. I to właśnie chciał podkreślić autor plakatu – tak ubrany młody człowiek zupełnie nie odpowiada ustanowionemu przez władzę standardowi, którego uosobieniem był chociażby zetempowiec. Gładko uczesany i krótko przystrzyżony, ubrany w jasną koszulę, czerwony krawat oraz długie czarne spodnie i czarne lakierki aktywista ZMP w niczym nie przypominał postaci z plakatu, wręcz stanowił jej przeciwieństwo. A skoro tak, to społeczeństwo powinno zauważyć, że bikiniarz to zagrożenie dla ustroju socjalistycznego i tak jak stonki, „kułactwa”, szkodnictwa gospodarczego czy gumy do żucia, nie można go lekceważyć. Tym bardziej, że „bikiniarstwo” niesie ze sobą jeszcze jedno zagrożenie – alkoholizm. Aby wzmocnić propagandową wymowę swego dzieła, autor wyposażył negatywnego bohatera tamtych czasów w butelkę wódki, czyli tzw. pół basa. Reszty dopełnia

wizerunek dwóch rozkoszujących się alkoholem bikiniarzy, którzy odurzeni wódką stanowią jeszcze większe zagrożenie dla istniejącego porządku. Całość została ponadto okraszona niezwykle sugestywnym podpisem: „Ta odmiana chuligana

wstręt, odrazę budzi w nas. Strój – jak bażant, mózg barana, skończyć z tym najwyższy czas”. Słowa te miały uświadomić całemu społeczeństwu, że „bikiniarstwo” to nie żaden niegroźny wybryk zbuntowanej grupy starszej młodzieży, ale poważne uderzenie w socjalistyczny porządek i należy je zwalczać z całą stanowczością i bezwzględnością, tak jak wszystkich innych wrogów Polski Ludowej. Rzadki to przypadek w najnowszej historii Polski, kiedy za sam strój i gust kulturalny można było zostać poddanym społecznemu napiętnowaniu i administracyjnym szykanom.

Ciekawe jest też, co autor miał na myśli, pisząc na plakacie: „skończyć z tym najwyższy czas”, i jak sobie wyobrażał likwidację „bikiniarstwa” w ówczesnym społeczeństwie.